

opusdei.org

Wiem, że sprawiam Ci radość, Jezu

Św. Josemaría uczył nas dbania
o drobne rzeczy, bo rozumiał,
że człowiek może podobać się
Bogu dzięki małym, niewiele
znaczącym uczynom
spełnianym z miłości

06-07-2021

Dnia 29 września 1933 roku św.
Josemaria kończył urządzanie
Akademii DYA. Pomagali mu czterej
studenci: Manolo, Isidoro, Pepe i
Ricardo. Jednym z zadań jakie wtedy
wykonali było powieszenie

dwumetrowej tablicy w sali wykładowej. Następnego dnia, ze wzruszeniem założyciel Opus Dei zapisał w swych notatkach duchowych: „Kiedy już w jednej z sal zawiesili tablicę, pierwszą rzeczą, jaką ci czterej artyści napisali, było: Deo omnis gloria! — cała chwała dla Boga! Wiem, że Cię to zachwyciło, Jezu.”^[1] —

W tych kilku słowach wyczuwa się radość z kontemplacji miłego zdarzenia. Ale jest jeszcze w owej notatce coś więcej, jest sposób w jaki założyciel Opus Dei rozumie naszą zdolność by podobać się Bogu dzięki drobnym, niemal nic nie znaczącym szczegółom. Nie jest łatwo zrozumieć w jaki sposób tak nieistotne działanie stworzeń może dosięgnąć Stwórcy.

Bóg mówi, że „znajduje radość przy synach ludzkich” (Prz 8,31), że „nas lubi”. Jeśli to sformułowanie stosowane przez św. Josemarię

wyduje się nam zbyt śmiałe, to w innej swej notatce duchowej założyciel Opus Dei wyraża się jeszcze odważniej: „Z Wiarą i Miłością jesteśmy zdolni zawrócić w głowie Bogu, który jeszcze raz ulega szaleństwu, uległ mu już na krzyżu i ulega codziennie w hostii, rozpieszcza nas jak ojciec swojego pierworodnego syna”.^[2] Ta świadomość powraca w jego nauczaniu: „mówiłem im o szaleństwie Jezusa dla nas; czy kiedyś będziemy mogli sobie wyobrazić tego rodzaju reakcję Boga?”^[3]

Szczęście Boga

Na końcu swego pierwszego listu pasterskiego Prałat Opus Dei prosił Boga: „spraw Panie, abyśmy wierząc w Twoją Miłość, żyli codziennie z nową miłością, w radosnej nadziei.”^[4] W jaki sposób radość, coś czego wszyscy doświadczyliśmy, łączy się z

cnotami, które nas przybliżają do Boga i są Jego darem? Św. Tomasz z Akwinu stwierdza, że szczęście „przysługuje Bogu w stopniu najwyższym” (S. Th. I-I, q.26); nikt nie jest tak szczęśliwy jak Bóg, a On pragnie dzielić się i cieszyć tym szczęściem razem z nami. Dlatego żyjemy w nadziei szczęścia wiecznego i zarazem już teraz doznajemy radości, ponieważ On daje udział w swym szczęściu.

Do zagłębienia się w tajemnicę Bożego szczęścia może nam posłużyć kontemplacja reakcji Jezusa, o której opowiada św. Marek: „Potem usiadł naprzeciw skarbony i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarbony. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz” (Mk 12, 41-42). Ten nieznaczący gest wzruszył naszego Pana.

Miedziane monety zadzwoniły o
ścianki skarbony, której wlot,
umieszczony na dziedzińcu świątyni,
przypominał trąbkę zwróconą czarą
ku górze. Wrzucano doń ofiary,
jałmużny i opłaty. Rozlegający się
zazwyczaj przy tym głośny brzęk
złota lub srebra tak różnił się od
cichego dzwonienia dwóch
miedziaków, monet prawie bez
wartości, które oddała ta uboga
kobieta. Dwa miedziaki stanowiły
razem jedną czwartą asa,
najmniejszego nominału
znajdującego się wówczas w obiegu.
A jednak owa kobieta zdobyła serce
Jezusa. On w rzeczywistości nie
potrzebuje naszych ofiar, prosi nas o
coś o wiele większego, o nasze serce.
„Czy dostrzegłeś błysk radości w
oczach Chrystusa, gdy uboga wdowa
złożyła w świątyni swoją drobną
jałmużnę? — Ty również daj Mu tyle,
ile jesteś w stanie dać. Zasługa nie
zależy od tego, czy dasz mało, czy
dużo, lecz od woli, z jaką to

uczynisz.”[5] Jezus nie patrzy na nasze gesty tak jak my. Ofiara wdowy jest niewielka, ale Jezusowi podoba się ona o wiele bardziej niż inne, bo jest dobrowolna, pokorna i hojna. Wiele dla Niego znaczy i Jezus tego nie ukrywa: „Zaprawdę, powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie.” (Mk, 12, 43,44). Oceniając wartość rzeczy, a przede wszystkim wartość naszego życia, w sposób tak odmienny i paradoksalny, Chrystus rzuca nam wyzwanie.

Odplacić Bogu tą samą monetą

Starania o to, by zmierzyć miłość Boga do nas są bezużyteczne. „Bóg oddaje się za darmo. Nie można negocjować Jego miłości: nie uczyniliśmy nic, by na nią zasłużyć i

nigdy nie zdołamy się za nią
odpłacić”.[6] Jezus pragnie być
naszym przyjacielem. Wyznaje to
swym apostołom w wieczerniku
(por. J 15, 15). „Zwracając się do nich,
powiedział to do nas wszystkich. Bóg
kocha nas nie tylko jako stworzenia,
lecz jako Jego dzieci, którym w
Chrystusie ofiaruje prawdziwą
przyjaźń.”[7] A jednak, gdy
doświadczamy naszych słabości,
skłonni jesteśmy myśleć że On
reaguje tak, jakbyśmy zrobili to my.
Kiedy coś nam nie wychodzi lub
kiedy zdaje się nam, że nie
postępujemy na miarę Jego miłości,
wyobrażamy sobie, że On jest
rozczarowany, zawiedziony, smutny.
Nie mieści nam się w głowie, że
nasze życie, skalane nędzą i
słabością, mogłoby cieszyć Boga i
podobać się Mu, a tym bardziej że
mogłoby doprowadzić go do
szaleństwa z Miłości.

Ojcowie Kościoła starali się nas przestrzegać przed tym częstym błędem: „Człowieku, dlaczego uważasz się za tak podłego, ty, który tyle jesteś wart w oczach Boga?” ().[8] Św. Bonawentura też uczy nas, jak nie ulec temu złudzeniu: „Jeśli pragniesz wiedzieć, jak to się dzieje, zapytaj łaski, a nie ludzkiej mądrości; zapytaj pragnień, a nie zrozumienia, zapytaj jęków wznoszonych na modlitwie”.[9] Jako to może być, że Boga tak pociągają nasze drobne gesty miłości a nawet nasze ograniczenia? Jak to możliwe, by została pokonana nieskończona przepaść między miłością Boga a naszą ubogą odpowiedzią na nią? To jasne, że nie mamy pieniędzy, by kupić Jego miłość. On nas kocha ponieważ tego chce i jest to najbardziej Boża motywacja. Stąd też nie oczekuje od nas przymusowej odpowiedzi. Zarazem cieszy się, jeśli odpłacamy mu tą samą monetą, czyli bezinteresowną miłością kogoś, kto

pozwała się kochać, kto pozwala drugiemu ulec szaleństwu z miłości. Tak się dzieje, kiedy dociera do nas, że miłość Boga nie jest na sprzedaż i zaczynamy oczekiwać jego bezwarunkowej dobroci tak, jak wygranej na loterii. Wówczas dusza odpowiada Bogu na miarę tych niewielkich zasobów które ma, ale czyni tak, na tym polega wielka różnica, zupełnie dobrowolnie, tak jak Bóg. Sprawia jej to wielką radość.

Bohaterska codzienność

Zanurzenie w nieskończonej miłości Boga, który nas kocha do szaleństwa, może nam pomóc zrozumieć wartość, którą ma w oczach Bożych, to, co małe, właśnie dlatego, że pochodzi od nas. Zdajemy sobie sprawę, że nigdy nie spłacimy długu wobec Niego, ale pociąga nas dokładanie się do *wydatków rodzinnych*. To Boża miłość przekształca nasze błyskotki w cenne

klejnoty. Wszystkie one mają
uszcześliwić Boga: wystarczą, jak
uczy Ewangelia, dwa miedziaki,
razem dające jedną czwartą asa, ale
ofiarowane w duchu Jego
nieskończonej zdolności kochania i
bycia kochanym. Takie drobne gesty
wyzwalają duszę, bo pomagają jej
przyjąć miłość, która nie jest zapłatą
za coś. Właściwie przeżywane nigdy
nie będą nas ograniczać. Natomiast
jeśli powoduje nami pragnienie
kontroli długu i wyrównania
rachunków z Bogiem, nie wytrwamy
w miłości drobnymi gestami. Chodzi
tu o gesty proste i spontaniczne
kogoś, kto czuje na sobie pełne
miłości spojrzenie Boga
Wszechmogącego i Wiecznego, a
zarazem bardzo bliskiego. Wielu z
nas nie dosięgnie wyżyn wielkich
świętych lub męczenników, ale, na
szczęście, Boga cieszą nasze
drobiazgi. Nigdy nie przyjdzie nam
do głowy, że czynimy coś, co
zasługuje na Jego miłość i to właśnie

otwiera nasze serce całkowicie na Jego łaskę. On znajduje upodobanie w naszej dobrowolnej, radosnej, bezinteresownej walce. Gdy rezygnujemy z wchodzenia na wielkie wysokości, ustępuje zawrót głowy i w naszym zachowaniu pojawia naturalność i wiara, które tak Go cieszą. „Dobrze służy dobry i wierny, byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana” (Mt 25, 23).

Wkroczenie w dziedzinę miłości drobnymi gestami z powyższym spojrzeniem pozwala nam uniknąć dwóch karykaturalnych postaw niegodnych ani Bożej miłości ani poczucia humoru z jakim Bóg nas traktuje. Postawy te, pozornie odległe od siebie, łączy jedna kluczowa sprawa: stawianie w centrum nas samych i tego, co robimy. Z jednej strony, po latach walki w drobnych rzeczach możemy odkryć, że dbałość

o nie daje nam pewne poczucie bezpieczeństwa i pojawi się ryzyko poszukiwania wewnętrznego pokoju w samym ich spełnianiu. Być może gesty miłości przekształcą się niepostrzeżenie w drobne przejawy sztywności charakteru, środki znieczulające uczucie niepewności. Będziemy je zewnętrznie spełniać, ale bez wewnętrznej radości. Z drugiej strony, może się zdarzyć, że drobne gesty staną się ciężarem nie do uniesienia, brzemieniem, które przygniata i zniekształca pełne miłości oblicze Chrystusa, wyczerpując nas walką.

Ani w jednym, ani w drugim przypadku rozwiązaniem nie jest lekceważenie miłości w drobnych sprawach. Trzeba raczej na nowo uświadomić sobie, w jaki sposób Bóg patrzy na naszą walkę, że nie imponują mu wyniki, które osiągamy. Chodzi o to, by z powrotem Jego umieścić w centrum.

Walka może wiele razy być ukryta, na niewielką skalę i bez rezultatów, ale pozostaje częścią wieczystego dialogu „między niewinnym dzieckiem a ojcem, rozkochanym w nim do szaleństwa: — Powiedz, jak bardzo mnie kochasz? — I malec zaczyna sylabizować: Wie-le mi-lionów ra-zy!”.[10]

Św. Josemaria pisze o tym w jednym z listów: „Co za głupoty Tobie opowiadam! Prawda: ale to wszystko, w czym bierzemy udział my, biedni ludzie, łącznie z dążeniem do świętości, to tkanina utworzona z błahostek, które, o ile się je oczyści, mogą ułożyć się we wspaniały kobierzec bohaterstwa i małości, cnót i grzechów. Rycerskie eposy, jak nasz „Cyd”, opowiadają zawsze niezwykle przygody, ale mieszają je z codziennością bohatera. Obyś zawsze przywiązywał dużą wagę, z całą prostotą, do drobnych rzeczy. I ja także, i ja także.”[11]

By było nam nieco łatwiej

Sprawić by Bóg pokochał nas do szaleństwa można w Chrystusie. Nasze drobne wysiłki, nasze miedziaki, zjednoczone z Chrystusem, przekształcone w Jego własny dar, stają się „ofiara czystą, świętą i doskonałą” (Modlitwa Eucharystyczna I); darem, który się Bogu podoba, zgodnie ze słowami wypowiedzianymi po cichu przez kapłana podczas ofiarowania darów na Mszy świętej. Użyte tam wyrażenie łacińskie jest bardzo znaczące: *ut placeat Tibi*, „aby się Tobie podobała”. Nasze drobne wysiłki stają się miłe Bogu, ponieważ Eucharystia „włącza nas w akt ofiarniczy Jezusa”.[12]

Święci znaleźli trampolinę by dostać się na duchowe wyżyny; odkryli, że również nasze wady pomagają bardziej kochać Boga, o ile skruszeni, składamy je w Jego rękach:

„powtarzam Mu, że Go kocham, i napełnia mnie wstyd, bo jak mogę zapewniać o mojej miłości, jeśli tyle razy Go obraziłem? Odpowiedzią nie jest podejrzenie, że kłamię, bo to nie jest prawda. Modłę się dalej: Panie, pragnę wynagrodzić Ci za to, w czym Cię obraziłem i w czym obrażyły Cię wszystkie dusze. Zadośćuczynię Ci jedynym darem, który mogę ofiarować: nieskończonymi zasługami Twego Narodzenia, Twego Życia, Twej Męki, Śmierci i chwalebnego Zmartwychwstania; zasługami Twej Matki, świętego Józefa, cnotami świętych, słabościami moich dzieci i moimi, które, jak listowie, zazielenią się z powrotem w blasku światła niebieskiego, gdy odrzucimy z całych sił duszy grzech śmiertelny i dobrowolny grzech powszedni”.

[13] Dusza, która pozwala się kochać, wchodzi w posiadanie zasług Chrystusa i czuje się zdolna zdobywać szczyty, które dla niej

samej byłby nieosiągalne. Taka odwaga, pobudzana przez Bożą łaskę, może wydawać się nawet paradoksalna i zabawna, może nas śmieszyć. Ale to tylko wzmacnia naszą odpowiedź na miłość, którą otrzymujemy w darze.

W tym sensie Benedykt XVI w jednym z wywiadów wyrażał jakże osobistą intuicję o tym, jaki jest Bóg: „Myślę, że Bóg ma ogromne poczucie humoru. Czasami daje nam również szturchańca i mówi: nie bądź takim ważniakiem! W istocie rzeczy poczucie humoru jest składnikiem pogodności stworzenia. W wielu sprawach naszego istnienia możemy zauważyć, że Bóg chce nam dodać skrzydeł, by nam było nieco lżej, byśmy dostrzegali jego pogodne strony, byśmy zeszli z piedestału i nie zapominali, że jest coś takiego jak zmysł humoru.[14] Bóg pragnie, byśmy weszli do jego radości (Mt 25, 23), byśmy mieli udział w jego

wewnętrznej radości, której nic nie jest w stanie zniszczyć. Po to nas stworzył.[15]

Prawdopodobnie uboga wdowa z Ewangelii nie traciła czasu na zastanawianie się, czy jej ofiara była większa czy mniejsza od tego, co dawali inni ludzie podchodzący do skarbony. Miała poczucie, że dla Boga ilość niewiele znaczy. Nie porównywała się i nie dokonywała wielu kalkulacji. Po prostu było dla niej oczywiste, że odda wszystko. Nie robiła tragedii ze swego ubóstwa, choć być może była w trudnym położeniu. W taki sposób postępują i myślą święci. Są odważni, pogodni, radośni i weseli. „Jestem bardzo zadowolona, że wkrótce pójde do nieba. Ale kiedy myślę o owych słowach Pana: Mam ze sobą zapłatę, aby oddać każdemu według jego uczynków, mówię sama do siebie, że w moim przypadku Bóg będzie miał dużą trudność: nie mam uczynków.

Dlatego nie będzie mógł mi zapłacić „według” moich uczynków...A więc, zapłaci mi według swoich”.[16]

Prorok Sofoniasz opowiada nam o tym, co Bóg myśli i czuje wobec swych dzieci: „Owego dnia powiedzą Jerozolimie: Pan, twój Bóg jest pośród ciebie, Mocarz - On zbawi, uniesie się weselem nad tobą, odnowi swą miłość, wzniesie okrzyk radości,<jak w dniu uroczystego święta>” (So 3, 17-18). Papież powiedział, że te słowa zawsze wywierały na nim silne wrażenie: „Porusza mnie głęboko ponowne odczytanie tego tekstu”[17], Te słowa Kościół odnosi również do Matki Bożej. Maryja Panna może nas nauczyć jak umacniać w sobie tę świadomość, bo Ona nigdy nie zwątpiła, że archanioł Gabriel powiedział jej prawdę: „Znalazłaś

łaskę u Boga” (Łk 1,30). Twój Stwórca kocha Cię do szaleństwa.

Diego Zalbidea

Tłum. Maciej Sławiński

.....

[1] por. Kuźnia 611

[2] św. Josemaría, *Instrukcja na temat nadprzyrodzonego pochodzenia Dzieła*, nr 39

[3] św. Josemaria, *Zapiski wewnętrzne*, notatka z 23 XI 1931

[4] List 14 II 2017, nr 33

[5] Droga, 829

[6] Papież Franciszek, *Homilia* 24 XII 2019

[7] List Prałata, 1 XI 2019, nr 2

[8] św. Piotr Chryzolog, *Kazanie* 148

[9] św. Bonawentura, *Droga duszy do Boga*, rozdz. 7, 6

[10] *Droga*, 897

[11] *List do Juana J. Vargasa*, 27 III 1938

[12] Benedykt XVI, *Deus Caritas Est*, nr 13

[13] *En el Diálogo con el Señor*, „La alegría de servir a Dios”, n. 4a

[14] J. Ratzinger, *Bóg i świat*, *Znak*, 2001, s. 15

[15] por. KKK, p.1

[16] św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *List* 226

[17] Papież Franciszek, *Evangelii Gaudium*, 4

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/wiem-ze-
sprawiam-ci-radosc-jezu/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/wiem-ze-sprawiam-ci-radosc-jezu/) (07-08-2025)